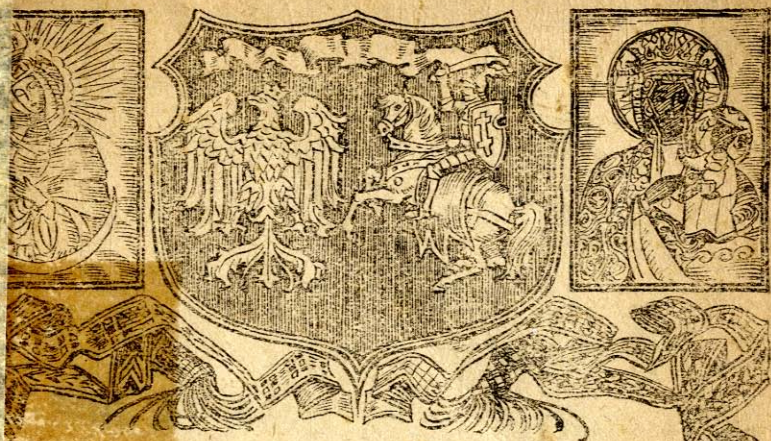




MIROSLAW OBIEZIERSKI

**POLSKA, JAKO STRAŻNICZKA
CYWILIZACJI ZACHODNIEJ,
i cele naszej obecnej wojny
z bolszewikami.**



W A R S Z A W A.

Druk. Józefa Maij, Długa № 45.

1920.



**Polska, jako strażniczka cywilizacji Zachodniej, i cele
naszej obecnej wojny z bolszewikami.**



**Polska, jako strażniczka cywilizacji Zachodniej,
i cele naszej obecnej wojny z bolszewikami.**

Stanęliśmy u szczytu naszych najświętszych i najgorętszych marzeń narodowych: mamy Wolną i Niepodległą Polskę!

Z dnia na dzień bohaterskie wojska nasze rozszerzają Jej granice, dążąc do historycznych naszych rubieży. Odpowiednie czynniki aparatu państwowego, mniej lub więcej udolnie, zawsze jednak w dobrej wierze dążąc do utrwalenia dobra narodu i państwa, wyężają swe siły nad budową zjednoczonej i potężnej Ojczyzny. Czynniki, powołane do przedstawienia interesów naszych na forum międzynarodowym, dokładają starań, by zapewnić Polsce u obcych narodów powagę i uznanie.

I oto jesteśmy świadkami wypadków, o których nie marzyliśmy w najśmielszych snach naszych: ku Polsce, którą jeszcze tak niedawno cała dyplomacja świata uważała za raz na zawsze pogrzebaną jednostkę państwową, — dziś wyciągają się ręce

całego zachodu; w jej mocy, zwalczającej barbarzyńską nawalę wschodu, są pokładane nadzieje tych, co orężem swym zmusili do uległości i posłuszeństwa do niedawna wszechwładne w Europie militaryzm i obludę.

Już nie poprzez kotary gabinetów dyplomatycznych, ale publicznie w murach parlamentów obcych, urbi et orbi rozlegają się głosy uznające Polskę, jako jedyny puklerz cywilizacji zachodniej, zagrożonej w swym bycie przez dzicz wschodnią.

I oto w społeczeństwie polskiem, w przeciągu długich lat niewoli, odzwyczajonem od powodzeń politycznych, pod ciężarem nieszczęść, które na nas w przeciągu półtora wieku spadały, pozbawionem jeszcze pełni zaufania w swe własne siły, — tu i owdzie dają się słyszeć pytania: czy podolamy? czy potrafimy dokonać wielkiego dzieła, do którego powołuje nas przeznaczenie? czy nie ulegniemy przeważającej sile wroga, który wyteża wszystkie swe siły, by nie tylko w boju zwyciężyć nas na froncie, ale przedewszystkiem, by zdemoralizować nas wewnętrznie, pogrążyć w anarchii i zatrumfować na naszym trupie?

A gdy tak mówią jedni, drudzy uważają, że zjednoczona w swych etnograficznych granicach Polska winna się zasklepić w konglomeracie codziennych ekonomicznych interesów, nie dbając o to, co się dzieć będzie poza temi granicami, ani się troszcząc o losy ludów, z którymi związały nas wieki Polskiej Państwowości.

A jeszcze inni, którzy wschodnie barbarzyństwo z jego bandytyzmem skłonni są utożsamiać z najwznioślejszemi dążeniami ludzkości do postępu i kultury, wołają: „nie jesteśmy żandarmami Europy, abyśmy mieli zwalczać rosyjską rewolucję“!...

Faktem jest, że w przełomowej chwili, mającej niewątpliwie zdecydować o naszym dalszym politycznym i niepodległym bycie — jesteśmy do tychczas, jako całość, jako **Naród**, zdezorjentowani: nie znaleźliśmy jeszcze wspólnej linii, wzdłuż której wysiłkiem wszystkich żywych sił Narodu, moglibyśmy pchnąć Ojczyznę na wyżyny mocarstwowego stanowiska.

A jednak życie nie czeka.

Wypadki polityczne biegają z zawrotną szybkością, a obowiązkiem naszym jest nie podążać za niemi, a iść na ich czele.

To też dziś jeszcze winniśmy się zastanowić nad pytaniem: czem ma być Polska, dokąd ma zdążyć i jaki jest cel jej wojny na wschodzie?

Chcąc odpowiedzieć na te pytania, musimy spojrzeć wstecz — w naszą przeszłość. Naród, mający za sobą tysiącletnią historję, wracając po latach niewoli do niepodległego bytu, nie może budować swej państwowości bez planu i myśli, których podstawą i wątkiem byłoby coś innego, niż jego własna przeszłość.

Niestety, zbyt często zapominamy o tem, chcąc budować Polskę według recept wziętych

z doktryn partyjnych, lub zapożyczonych od obcych, a niejednokrotnie wrogich nam stosunków.

Nieszczęściem naszym jest, że społeczeństwo polskie w szerokich jego masach nie zna ducha swych dziejów, a wskutek tego nie zdaje sobie sprawy, jaką Polskę ma odbudowywać.

W przeciągu długich lat niewoli ciemężyciele nasi, chcąc usprawiedliwić i utrzymać stan swego panowania nad nami, wmawiali nam i całemu światu, że jesteśmy narodem, najniezdadniejszym do niezależnego bytu. Był czas, że nawet w społeczeństwie naszym, pod wrażeniem wszechwładzy siły przed prawem, obłudy przed prawdą i upodlenia przed cnotą, znaleźli się uczeni, którzy sami uwierzyli w podawane nam do wierzenia przez wrogów „prawdy“, a hołdując im, poczęli apostołować je w swoim społeczeństwie.

Rezultatem takiego stanu rzeczy był fakt, że w szerokich masach naszego narodu zatraciliśmy poczucie różnicy pomiędzy dobrem i złem; a gdy dziś życie żąda od nas postawienia wytycznych, po których ma pójść budowa Państwa Polskiego, jeszcze nie jesteśmy w stanie zorientować się w chaosie naszych własnych i narzuconych nam pojęć — wolności, ładu, ustroju i granic państwa, porządku społecznego i szeregu innych pierwszorzędných zagadnień.

Więc nowe powstaje pytanie: gdzie szukać probierza, co ułatwi nam rozróżnić zło od dobra,

gdzie znaleźć gwiazdę przewodnią, co ułatwi nam wyjście z zamętu pojęć?

Odpowiedź na to pytanie znajdziemy niewątpliwie, jeśli się zechcemy zorientować w przebiegu historycznych wypadków lat ostatnich.

Sięgnijmy pamięcią w ów mrok okropny, jaki jeszcze przed kilku laty roztaczał się nad nami i całą Europą: bezwzględna siła pięści wzięła w swe posiadanie omal że nie całą ludzkość; hasła, sprzeciwiające się podstawowym zasadom wszelkiej moralności, zapanowały wszechwładnie w polityce; fałsz i obłuda sięgnęły we wszystkie dziedziny życia; upodlenie stało się zjawiskiem codziennem i powszechnem. Zdawało się, że, ta noc mroku ducha nie będzie miała nigdy końca...

A jednak wybuchła wojna, o jakiej ludzkość nigdy ani słyszała, ani w najśmielszej wyobraźni nie rysowała sobie: świat cały zadrżał w swych posiadach; i oto wśród piekielnego grzmotu dział począł się odradzać duch ludzkości. Stało się jasnem, że bezwzględna siła materji, która dotychczas dyktowała prawa swe światu, musi ustąpić miejsca sile Ducha.

W tytanicznej walce żywiołów Duch zwyciężył. Zasady wolności, tolerancji, demokratycznego i parlamentarnego ustroju państw, nieskrępowanego bytu narodów — **to nowa droga**, po której musi pójść ludzkość.

Tą drogą niewątpliwie pójdzie i Polska, z tem jednak zastrzeżeniem, że gdy droga ta dla innych

będzie nową, dla Polski będzie ona Jej dawnym utartym historycznym gościńcem, po którym Polska szła poprzez wieki.

Spoglądając w naszą przeszłość, z dumą dziś skonstatować możemy, że nietylko w Europie, ale i poza oceanem **polacy byli tymi, którzy zawsze i wszędzie dawali w ofierze życie i krew w walkach o wolność ludów.**

Kości dziadów i ojców naszych bieleją wszędzie, gdzie walczone o prawa narodów.

Brzydząc się wszelką niewolą, my jedni z **najpierwszych proklamowaliśmy u siebie wyzwolenie z poddaństwa stanu włościańskiego**, wyprzedzając w tym kierunku najbardziej klasyczne w swym demokratycznym ustroju państwa Europejskie i Amerykańskie.

Konsekwentni w przeprowadzeniu zasady władztwa Narodu, my jedni **na kontynencie Europy przechowaliśmy w naszej Rzeczypospolitej do ostatnich dni jej niepodległego bytu parlamentarny ustrój państwowy.** Jakkolwiek nie omieszkano czynić nam zarzutu, że ustrój ten otwierał bramy Sejmu tylko dla jednego stanu, z głębokiem przeświadczeniem o słuszności bronionej sprawy, twierdzić będziemy, że podwoje, wiodące do tego stanu, mieliśmy nie zamknięte, a szeroko otwarte dla każdego, kto na polu chwały nie szczędził Ojczyźnie rycerskiej swej służby i że nawet tej miary demokratycznego ustroju nie posiadało u siebie w tej epoce ani jedno z Państw kontynentu zachodniej Europy.

Byliśmy krajem takiej tolerancji religijnej, o jakiej nie śniło się ani jednemu z współczesnych Państw. Epoka wojen religijnych i nocy świętego Bartłomieja — zbiega się na ziemiach polskich z epoką najwyższego poszanowania wolności wiary. To też nie dziw, że do Polski zbiegali się ci wszyscy, komu ojczyste ich rządy nie pozwalały wierzyć i modlić się tak, jak im nakazywało ich sumienie.

W stosunku do innych narodów, z którymi stykały nas granice lub współżycie polityczne, **byliśmy wzorem postępowania lojalnego, pełnego poszanowania cudzych ziem, cudzego języka, cudzych praw i obyczajów.** Potęgą swej kultury zdobywaliśmy dla Narodu naszego obce narody, ale nie upadaliśmy się nigdy do narzucania im naszego języka, wiary lub obyczaju przemocą lub gwałtem.

Wierni zawsze zasadzie: „wolni z wolnymi i równi z równymi“ potrafiliśmy zjednoczyć z Polską Litwę, Ruś, Inflanty, Gdańsk, a nawet ziemie zamieszkałe przez ludność ziemczoną. Dokonywaliśmy jednak tego nie siłą pięści, a potęgą ducha naszego Narodu, zbierającego dokoła siebie wszystkich, komu skarbem najdroższym była wolność, kto w wolnym związku z Wolną Polską widział porękę rozkwitu swojego narodu.

Gdy wzmagające się w całej Europie samowładztwo, owe „absolutum dominium“, niszcząc wszelkie odrębności narodowe i terytorjalne, poszło po drodze najsakrajniejszego centralizmu, **Rzeczpospolita Polska jedna zachowała u siebie autonomiczne urzą-**

dzenia nie tylko dla poszczególnych krajów, ale nawet dla mniejszości narodowych.

Gdy zasada utożsamienia państwa i jego interesów z osobą monarchy i jego spraw osobistych stała się punktem wyjścia w stosunkach rządów do narodów, Polska jedna, nie przestając uważać państwa, jako środka uszczęśliwienia Narodu, pozostała wierną zasadzie „dobro — obywateli — najwyższem prawem”.

Spoglądając w przeszłość naszą, z uczuciem słusznej dumy stwierdzić możemy, że twórcza myśl i czyn państwowy Polski o parę wieków wyprzedziły państwowotwórczą myśl ogólnoludzką: ideały, pod których znakiem świat cywilizowany przystępuje dziś do reformy państwowego życia narodów, to ideały polskie, to ideały naszego Narodu i naszej Rzeczypospolitej.

Jeśli hołdując tym ideałom i wcielając je w życie nie potrafiliśmy w swoim czasie uratować naszej niepodległości, to tylko dlatego, że one właśnie były solą w oku naszych sąsiadów, budujących swą potęgę na sile pięści, fałszu i zdrady. Ulegliśmy przeważającej brutalnej sile, ale z ucisku i niewoli wynieśliśmy nieskażonego Ducha Narodu.

W nim dzisiaj winniśmy szukać wątków naszej myśli państwowej, w nim odnaleźć plan odbudowy państwa, z niego zaczerpnąć wskazanie celów i zadań, jakie przed Ojczyzną naszą stoją.

Budując państwo Polskie w myśl zasad, którym naród nasz hołdował przez długie wieki, — tem

samem staniemy na straży cywilizacji zachodniej, która zasady te przyjęła i ofiarą krwi w wojnie wszechświatowej okupiła.

Nie zamykajmy oczu na to, że historyczna rola, której sprostać musimy, wymagać od nas będzie dalszej ofiary krwi, że w stosunku do idącej ze wschodu dziczy nie wolno nam zejść z tego stanowiska, na którym już dziś stoimy, aż do chwili bezwzględnego upadku tych, którzy kłamią światu, że dążą do uszczęśliwienia proletariatu, a w rzeczywistości są bandytami i służalcami najczarniejszej reakcji.

Nowe życie ludzkości musi być kupione i utrwalone ofiarą krwi, przelanej nie tylko nad Marną i Mozą, — ale i tam, gdzie od wieków była i jest granica wschodu i zachodu, a więc nad Dnieprem i Dźwiną.

Musimy zrozumieć, że walka ta jest koniecznością dziejową, na której zawisł nasz niepodległy byt polityczny. Nie zapominajmy, że od chwili wybuchu wojny nie przestawaliśmy twierdzić w obliczu całego świata, że przywrócenie niepodległości Polski jest niezbędnym warunkiem wszechświatowego tryumfu sprawiedliwości, wolności i postępu. Gdybyśmy dziś stanęli w sprzeczności z tem twierdzeniem, tem samem wydalibyśmy wyrok śmierci na Polskę.

Pozostaniemy więc wierni naszej dziejowej roli, nie tylko kultywując w wewnętrznym naszym ustroju najwznioślejsze zasady państwowe, ale również stojąc niewzruszenie na straży ideałów zachodniej cywilizacji.

Wierni tradycyjnemu naszemu hasłu „Za naszą i waszą wolność“, spełnimy nasz obowiązek nie tylko względem zachodu, ale i w stosunku do tych, co pogrążeni w przeciągu wieków w ciemności i pohańbieniu, a dziś omamieni fałszem i poniżeni zbrodnią, nie są w stanie sami podźwignąć się z upadku i niewoli.

Wierni tradycji naszego Narodu, nie wyrzeczymy się jej i nie odstępimy od niej; owszem, pogłębimy zasady, których ona strzegła, i uzgodnimy je z wymaganiami współczesnych warunków życia. — Zwłaszcza, dolożymy starań, by naród nasz posiadał mocną, a świadomą dróg swoich i dążeń władzę.

Sejm nasz i Rząd, pomni, że brak w państwie porządku i ładu mógłby narazić Polskę i Polski Naród na szwank najżywoźniejszych interesów państwowych, muszą skierować wszystkie swe usiłowania ku wytknięciu w konstytucji Rzeczypospolitej Polskiej i utrzymaniu w jej życiu wyraźnej demarkacyjnej linii, zabezpieczającej wolność obywatelską od przeistoczenia się w samowolę i anarchję; muszą one zabezpieczyć demokrację, to jest władztwo narodu, od przeistoczenia się — w tak zw. „dyktaturę proletariatu“; tolerancją religijną — w tolerancję wierzeń, podkopujących moralność, rodzinę i powagę władzy; wreszcie tolerancję narodowościową — w plenienie się na ciele Polski wrogich Jej, a zwłaszcza jawnie występujących przeciwko państwu polskiemu, grup narodowościowych.

Idąc tą drogą, osiągniemy cel tak upragniony przez każdego, w kim serce polskie bije: zbudujemy Rzeczpospolitą Polską mocną i potężną.

Stanie się ona prawdziwą strażniczką zachodniej cywilizacji, a jako taka, pod skrzydłami Białego Orła w Państwie Polskiem zgromadzi te wszystkie małe narody, które przed wiekami z Rzeczpospolitą Polską związały swe losy. Stanie się to nie wskutek przemocy lub gwałtu, a mocą naturalnego prawa, którego twórczynią jest kultura polska: każdy naród, który raz pił z jej źródła, wróci do niego niechybnie, szukając dla siebie wody życia.

Mocą potęgi kultury Narodu — Rzeczpospolita Polska wywalczy sobie przedrozbiorowe granice, a wraz z niemi mocarstwowe stanowisko na Wschodzie, niezbędne dla przywrócenia Europie politycznej równowagi.

